

Jesteś tutaj:

[Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Who the Fuck Is Alice?](#)

Who the Fuck Is Alice?

Dobra terrorystka, reż. Agnieszka Olsten, Studio Teatrgaleria**MALGORZATA
PIEKUTOWA**

Teatrológ. Pracowała w Wydawnictwie KRAG, w Instytucie Sztuki PAN, w Teatrze na Woli, w

A A A



fot. Krzysztof Bieliński

1.

Powieść Doris Lessing wciąga z tych samych powodów, dla których tak chętnie towarzyszymy samotności Robinsona Crusoe. Oto stajemy się świadkami (a z czasem kibicami) mozolnego organizowania schronienia, a potem rozbudowy gospodarstwa, innymi słowy: ustanawiania świata. Alice, tytułowa bohaterka, nie może znieść widoku opuszczonych, niszczących domostw, za to pracy się nie boi (o ile nie wiąże się z posadą) i wie, w jaki sposób oblaskawić lub przechrzcić zniecierpliwionego „system”; w razie potrzeby nie zawaha się okraść bliskich. Nie upływie wiele dni (za to wiele kart powieści) i dzieło podnoszenia z ruiny kolejnego squatu uwieńczą zasłonki w oknach. Alice stara się tak mocno wcale nie dla pozostałych mieszkańców domu pod numerem 43. Po prostu Jasper, jej homoseksualny nie-chłopak i nie-kochanek marzący o współpracy z IRA, lubi ciepłą wodę w kranie.

„Z głupotą – nawet – bogowie – walczą – nadaremno” – powiedziała matka, po raz kolejny słysząc wyrażania Alice pod adresem „faszystowskiego imperializmu”. Matka, jak każda matka, chciały dla córki lepszego losu. Lepszego – to znaczy innego niż jej, to znaczy takiego, o jakim marzyła dla siebie. Matka pochłania książki, żeby stępić ból i przełamać kompleks braku wykształcenia. Alice unika książek w przeczuciu, że łatwo podważy słuszność jej wyboru.

2.

Lucy Eyelesbarrow, bohaterka powieści Agathy Christie *4.50 z Paddington*, była inteligentną, świetnie wykształconą młodą kobietą. Obrala osobliwy zawód – swoje organizacyjne talenty oddawała do dyspozycji brytyjskim ziemianom, przejmując zarządzanie ich rezydencjami na czas urlopu stałych gospodyni i majordomusów. Usługi Lucy owiane były legendą, dlatego płacono za nie najwyższe stawki, a klientów nie brakowało, bo Lucy zamieniała życie zleceniodawców w podróż klasą biznes premium. Lucy nigdy nie przyjmowała zleceń na dłużej niż miesiąc, dzięki czemu nie groziła jej nuda, frustracja czy uczucie upokorzenia, w istocie to ona całkowicie panowała nad sytuacją. Pracowała tylko przez część roku, poza tym żyła, jak chciała. Lucy mogłaby być babką Alice. Linia wodząca od punktu „Lucy” do punktu „Alice” odpowiada trajektorii lotu systemu wartości zachodniego świata.

3.

Bohaterowie powieści Lessing z własnej woli (w ich przypadku nie ma mowy o jakichkolwiek warunkowanych społecznie niedostatkach) zgłosili akces do kategorii określonej przez socjologię „ludźmi zbędnymi”. Emocjonalnie i intelektualnie zatrzymali się na poziomie dzieci, jedynym wyznacznikiem ich dorosłości są wykształcone prawidłowo pierwszo- i drugorzędne cechy płciowe. Kompas sumienia wyrzucili do kosza, wyśmiali kategorie dobra i zła. Nie zauważają sprzeczności pomiędzy nienawiścią do świata, w którym wyrosli, a traktowaniem zachodnich standardów – swobód obywatelskich, pakietów socjalnych, cywilizacyjnego komfortu – jako należnych przywilejów. Alice, podobnie jak pozostali „towarzysze”, nie dopuszcza myśli, że ich żądza destrukcji nie trafia w „system”, lecz w ludzi istotnie potrzebujących pomocy, jak Philip czy Jim, albo w przypadkowe ofiary terroru. „Jesteście wszyscy zepsuci do szpiku kości. Zepsuci” – krótko stwierdza matka.

4.

Doris Lessing analizuje osobowość destrukcyjną i pokazuje skutki jej działania, Agnieszka Olsten postanowiła poddać krytyce środowiska artystyczne. W przedstawieniu zamiast squatu komunizujących wyrotowców doby thatcheryzmu mamy komunę współczesnych happenersów, performerów i instalatorów. Zestaw rekwizytów oraz działania sceniczne – ciąg happeningów będących parafrazami głośnych wystąpień artystycznych – zamieniają widowisko w osobliwy test ze znajomości sztuki współczesnej. Aktorzy podają tekst na poły prywatnie, co – jak rozumiem – wynika z faktu, że grają poniekąd także samych siebie.

Kim jest Alice (Agnieszka Kwietniewska), dalibóg nie wiadomo. W przedstawieniu Agnieszki Olsten Alice nieustannie się krząta, krząta się nerwicowo i – w przeciwieństwie do powieściowego pierwowzoru – bez widocznych efektów; przy tym nie odnosi się wrażenia, że umowność jej poczynań wymusza natura teatru, po prostu realizatorzy wprowadzili widza w (nie)rzeczywistość już ustanowioną. Widzimy, jak Alice obiera kartofle, co zdarza się większości z nas, pamiętamy wszakże, że tę trywialną, zdawałoby się, czynność Julita Wójcik wyniosła do rangi „działania artystycznego” w sali Zachęty. Nie jest jasne, czy Alice jest ofiarą społeczeństwa, które narzuca nam role (choć wypadaloby zauważyć, że z owoców wysiłków Alice korzystają przede wszystkim i bezpośrednio mieszkańcy komuny), czy może Alice jest artystką?

Odnajdujemy jeszcze karykaturalnie ustawione postaci Mary i Reggiego (Dominika Biernat, Bartosz Porczyk). Młodzi filistrzy z korporacji to doprawdy zbyt łatwy cel, zwłaszcza w społeczeństwie takim jak nasze, w którym wszyscy wciąż są jeszcze na dorobku. Warto zapanować nad pokusą poczucia wyższości – korporacyjnego filistra od filistra-artysty oddziela ledwie grubość etykiety. Idę o zakład, że nie tylko na widowni, ale i w gronie autorów przedstawienia przeważają kredytobiorcy wciąż głodni rozkoszy konsumpcjonizmu, neoficy miłośnicy win i wyciskarek do cytrusów *by Starck*.

5.

Sztuka aktorska wkracza na scenę wraz z Dominiką Ostalowską (Matka). Koniec z płynnością tożsamości (rola-prywatność), koniec z wypowiedaniem kwestii na biało. Wystarcza pół minuty scenicznej obecności i Ostalowska zgarnia całą pulę. Wbrew intencjom realizatorów jej racjom nie zaszkodzi nawet ośmieszający kostium – kombinacja stylu brytyjskiej królowej i szefowej polskiego rządu.

6.

Przedstawienie Olsten grzeszy tym, co zamierzyło uczynić celem krytyki – jest artystowskie. W planie ogólnym powieść Lessing to niezwykle przenikliwy opis zachodniego świata, widowisko w Teatrze Studio to zaledwie gra towarzyska. Lessing przestrzega przed rzeczowymi, krwawymi skutkami pewnego sposobu myślenia, Olsten martwi się, że bunt jej bohaterów może co najwyżej doprowadzić do wybuchu butelki coli. Przyznam, że nie podzielam jej trosk, przeciwnie, w finałowej konstatacji znajduję źródło nadziei.

Trudno pojąć, czemu Agnieszka Olsten wzięła na warsztat *Dobrą terrorystkę*. Może zamiast asekuracyjnego, okrągłego wywodu: „Dla nas [tj. realizatorów przedstawienia – M.P.] powieść staje się obiektem myślenia i obiektem scenicznym zarazem” (dodatek do „Co Jest Grane 24” z 20.10.2017), należało po prostu postawić sprawę jasno: „z powieści Doris Lessing zacerpnęliśmy tylko tytuł i imiona bohaterów”.

10-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

DOBRA TERRORYSTKA, REŻ. AGNIESZKA OLSTEN, STUDIO TEATRGALERIA



ZOBACZ WIĘCEJ



Studio Teatrgaleria

Dobra terrorystka

na podstawie powieści Doris Lessing pod tym samym tytułem

reżyseria: Agnieszka Olsten

przekład: Andrzej Szulc

scenariusz: Agnieszka Olsten, Sławomir Rumiak

scenografia, wideo: Sławomir Rumiak

kostiumy: Angelika Józefczyk

reżyseria światła: Robert Młeczko

muzyka: Kuba Suchar

obsada: Dominika Biernat, Agnieszka Kwietniewska (gościnnie), Monika Obara, Dominika Ostalowska, Anna Paruszyńska, Marcin Pempus, Bartosz Porczyk, Krzysztof Zarzecki

premiera: 20.10.2017

TAGI: [Agnieszka Olsten](#), [Doris Lessing](#), [Warszawa](#), [STUDIO Teatrgaleria](#),

SKOMENTUJ

Autor

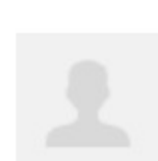
lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (1)



JKZ | 2017-11-11 10:32:29

» Cytuj

świetnie przenikliwa recenzja